Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proreznaja 13, Telefon 2464
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznaja 9, Tel. 1672
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12 — 1. Sekretarz od 6 — 8.
Administracya otwarta od 10 — 4 po poł. i od 6 — wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

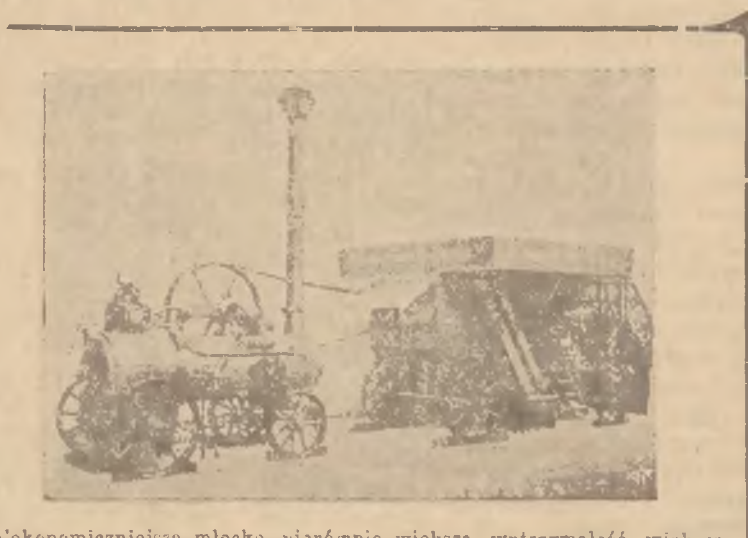
PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata:	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę.

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że dnia 1 Lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika", prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem Czerwca.







Stajnia Augiasza.

W zatoce Kilońskiej cesarz Wilhelm II urządza wspaniałe regaty. Tydzień sportowy w Kilonii należy w Niemczech do najwybredniejszych zabaw eleganckiego świata. Zjeżdża co roku do Kilonii na zabawy sportowe — Yachtsport — na regaty morskie cesarz Wilhelm a za nim tłum dworaków, arystokracya niemiecka, bankierzy berlińscy i hamburscy, czasem milionerzy amerykańscy. Yachting w Kilonii ma naśladować „season" na Cowes, gdzie zmarły król Edward gromadził około siebie towarzystwo angielskie. Wilhelm II w sportach nawet naśladuje anglików i ledwie się wylizał z swych ciężkich karbunkułów, już wybrał się na zabawę w Yachting. Pojechał do Hamburga, tam odwiedził p. Bullina, dyrektora H. A. L. (Hamburg—Amerika—Line) a stamtąd wprost pojechał chory, jak był, do Kilonii.

Ale w ślad za nim ruszył następca Lucanusa, ów przerażenie budzący wśród ministrów pruskich „psychopompos" von Valentini, a za nim pojechał kanclerz państwa, p. Bethmann-Hollweg. Wtedy wiedziano powszechnie, że się zanosi na zmiany w gabinecie, ale nikt nie przypuszczał, żeby miało nastąpić masowe oczyszczenie pruskiej stajni Augiasza.

Yachting, motor-boats i foreign records to były tylko zabawy sportowe dla próżniaczego tłumu milionerów i eleganckiego świata, zgromadzonego na Kilońskim „Race Week". W istocie zaszły poważne wypadki polityczne w Kilonii, ważne zmiany w personelu politycznym. Według zdania bliżej stojących, zmiany te są zapowiedzią gruntownej zmiany kursu w Niemczech i w Prusach. Pół tuzina zwycięstw socyalistycznych przy ostatnich wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego, są Mane Tekel-Fares zapisanem groźbą wymowną dla obecnego rządu. Wzmaga się radykalizm nie tylko w centrach przemysłowych i wielkich miastach na Południu i Zachodzie, ale wzmaga się także na Północy w Prusach i na cichej prowincyi. Niemcy są niezadowolone z obecnych rządów junkrów pruskich, w Prusach wre i na nic cała agitacya H. K. T., na nic zwracanie uwagi na niebezpieczeństwo polskie, ażeby odwrócić uwagę od „niebezpieczeństwa pruskiego", na nic wycieczki poselskie do „Marchii Wschodniej" w potemkinowskie wsie komisyi kolonizacyjnej na nic katedra umiejętności antypolskich prof. Bernharda: w Prusach psuje się administracya junkierska.

Cały świat jest niezadowolony — ministrowie rządzą źle.

Ministrowie rządzą źle—trzeba napędzić ministrów.

W Prusach jest to rzeczą niezmiernie łatwą. Ministrowie pruscy nie są zależni od parlamentu pruskiego, nie opierają się na żadnej większości, Prusy nie są państwem parlamentarnem, są, jak były, monarchią absolutną, łagodzoną pozorami konstytucyonalizmu. Ministrowie pruscy, rząd pruski nie jest wyrazem większości reprezentacyi ludowej. Ministrowie pruscy są sługami królewskimi. Woła się więc szefa cywilnej kancelaryi królewskiej v. Valentini do Kilonii, sprowadza się prezydenta ministrów, który jest równocześnie kanclerzem państwa i dyktuje się dymisye.

Arnim, Moltke, Rheinbaben — poszli w odstawkę, sekretarze stanu Dernburg, Schön napędzeni. Omawialiśmy już znaczenie dymisyi ministrów Arnima i Moltkego w Prusach i sekretarza stanu w urzędzie kolonialnym, zdolnego polityka i najlepszego znawcę stosunków kolonialnych, jakim był Dernburg. Niespodziewaną i niedającą się wytłómaczyć, jest dymisya drugiej seryi, która popadła w niełaskę: ulubionego ministra skarbu, wielkiego wroga polaków i zaciekłego hakatystę, p. von Rheinbabena.

Typowy pruski asesor, kapral ze szkoły podoficerów, von Rheinbaben przez 10 lat rządził w Prusach. Wszystkie antypolskie ustawy wyjątkowe on wymyślił, on kodyfikował, on motywy do dalszych prześladowań polaków podawał, on kłamstwami i oszczerstwami w izbie panów przeciw polakom wojował.

Ambicye miewał wysokie. Ożeniony z baronówną Szlezwick-Holsztyńską, przyjaciółką cesarzowej, należał do najbardziej skrajnego konserwatyzmu, był wcielonem uosobieniem pruskiej reakcyi.

Nieprzyjaciel Bülowskich półśrodków, wróg koalicyi konserwatywno-liberalnej, spodziewał się po upadku Bülowa spadku w urzędzie kanclerskim, a po mianowaniu Bethmann-Hollwega, wiceprezesury w ministerstwie. Kiedy rozległy się pierwsze pogłoski o dymisyi nowego kanclerza Bethmann Hollwega, nazwisko pruskiego ministra skarbu wymieniono jako ewentualnego następcę kanclerza. Jeszcze przed 2-ma tygodniami, Rheinbaben przeprowadził w Izbie pruskiej, podwyższenie listy cywilnej dla „biednego króla" o parę milionów marek rocznie—i po tym bohaterskim czynie nastąpiły pierwsze pogłoski o zachwianiu ministrów, potem dymisye Arnima i Moltkego a dziś dymisya Rheinbabena.

Der Mohr hat seine Schuldigkeit gethan, der Mohr kann gehen. Ustępuje ten srogi reakcyonista, ten zawzięty wróg polski i honorowy członek H. K. T., nie za swą niecną politykę prowokacyi. Ustępuje nie z powodów zasadniczych, ustępuje na rozkaz cesarza — z powodu wewnętrznych intryg i machinacyi przeciw obecnemu kanclerzowi, z którym się nie mógł pogodzić. Schodzi z nim z politycznej widowni Prus najciemniejszy człowiek, czystej kultury junkiersko-reakcyjnej.

Na jego miejsce wchodzi — jak ongi Miquel—burmistrz frankfurcki—tak dziś d-r Lentz, burmistrz Magdeburga—, narodowy liberał.

Dymisya sekretarza stanu w urzędzie kanclerskim dla spraw zagranicznych, ma zupełnie inne znaczenie. Dotychczasowy kierownik polityki zagranicznej Niemiec, von Schön, odniósł rekord nieudolności swej w polityce zagranicznej. Niedołęstwo w kierowaniu polityką zagraniczną Niemiec — scharakteryzowane swego czasu przez dyrektora biura dla spraw zagranicznych, niedawno zmarłego von Holsteina, odczuwano oddawna w świecie politycznym.

Było to tem donioślejszem w skutkach, że szef polityki zagranicznej, kanclerz państwa von Bethmann-Hollweg nigdy w dyplomacyi nie pracował i nie ma żadnego w tym kierunku doświadczenia. Postanowiono więc do kierownictwa polityką zagraniczną powołać dyplomatę.

Wybór padł na niemieckiego posła przy dworze rumuńskim w Bukareszcie, który kilkakrotnie zastępował starego ambasadora niemieckiego w Konstantynopolu, br. Marschall- von Biebersteina, wtajemniczonego w zakulisowe sprawy polityki bałkańskiej.

Ma nim być p. Kiderlen-Wächter, wirtenberczyk, szwab południowy, człowiek bystry, uchodzący dziś za najlepszego niemieckiego fachowego dyplomatę.

Ma swoją przeszłość w Berlinie, p. Kiderlen-Wächter. Niegdyś przyjaciel osobisty cesarza, towarzysz jego zabaw, towarzysz jego podróży, był przed laty stałą tarczą dla pocisków berlińskiej prasy satyrycznej. „Der Austernfreund", (przyjaciel ostrygowy) mianował go berliński dowcipny „Kladderadatsch".

Sąd pojedynek z redaktorem, artykuły Hardenowskie, skandal—i niełaska cesarska, łaska pańska jak wiadomo na pstrym koniu jeździ.

P. Kiderlen-Wächter został przeniesiony „za karę" do Bukaresztu. Ale tam nie próżnował. Przerobił wszystkie zakulisowe intrygi wczasie rewolucyi tureckiej, zna sprężyny młodotureckich rządów, zna na wylot sprawy bałkańskie.—A że obecnie bałkańskie sprawy są na porządku dziennym i Niemcy chcą wyciągnąć konsekwencye ze swej przyjaźni tureckiej, więc p. Kiderlen Wächter przychodzi do steru.

Także ambasador niemiecki w Paryżu, stary książe Radolin, ustąpił. Książe Radolin—niegdyś polak, hr. Radoliński, właściciel dóbr Jarocińskich, spokrewniony z wielu polskiemi rodzinami, po śmierci syna opuszcza swe stanowisko w Paryżu. Ambasadę niemiecką w Paryżu otrzymał p. von Schön.

Tak więc odbywa się zmiana osób na całej linii, w najwyższych urzędach i w personelu dyplomatycznym Niemiec. Z osób, które do steru powołał książe Bülow, mało kto pozostanie, następca Bülowa przeprowadza systematyczne oczyszczenie kierującego personelu politycznego w Niemczech.

W. L.

Ś. p. Władysław Iwański.

Ciężką stratę poniosło społeczeństwo polskie na Rusi. Wczoraj w rodzinnym majątku swoim Olszance, pow. taraszczańskiego, umarł Władysław Iwański. Od dłuższego czasu już niedomagał, nie był już w Kijowie podczas ostatnich kontraktów. Choroba wreszcie powaliła go na łoże, z którego już nie wstał.

Kim był ś. p. Władysław Iwański — o tem wiedzą nietylko bliżsi jego znajomi i sąsiedzi — lecz, rzec można, całe społeczeństwo polskie na Ukrainie... wiedzą o tem wszyscy, którzy tu na Rusi życiem społecznem i publicznem żyli i żyją...

W pamięci ogółu są czyny zmarłego. Jako obywatel, na roli osiadły, jako sąsiad i pan, był wzorem, jak się stanowisko swoje pojmować winno. Ziemię kochał nie tylko jako interes dochodowy, ale jako podstawę naszego bytu i trwania. To też pracował na niej z zamiłowaniem, strzegł jej i bronił... Bronił nie tylko swego kawałka roli, ale *naszej* ziemi... Ratował ziemię polską, która się z tych czy innych przyczyn z rąk właścicieli wyślizgiwała; ratował skutecznie— jak o tem liczne świadczą przykłady, liczne rezultaty jego ofiarnej pomocy. Do niego w pierwszym rzędzie udawano się, gdy się interesy chwiały, gdy sieroty opieki potrzebowały. A on, niestrudzony, czujny, energiczny i sumienny do przesady — nie odmawiał nigdy. Uważał, że jest obowiązkiem obywatelskim służyć radą i czynem.

To też czyny jego znaczą się dziś, niby pomniki, większe i lepsze od granitowych głazów i popiersi.

Ale ś. p. Władysław nie tylko w sprawach opiekuńczych, nie tylko w ratowaniu z groźnych sąsiadów-obywateli niespożyte dla społeczeństwa naszego położył zasługi...

Nie było sprawy publicznej, nie było instytucyi społecznej i kulturalnej, w której by ś. p. Wł. Iwański czynnego nie brał udziału. I znów ani czasu, ani trudów, ani grosza swego nie żałował. Jemu niejedna instytucya zawdzięcza swe istnienie.

Ale ponad wszystko, ponad trudy i poświęcenia, ponad energię i wytrwałość nielada, ponad sąd wytrawny, czcić wypada w Tym, który od nas do lepszego odszedł świata, to serce złote, ten ogień jasny, tę duszę tak prostą a wielką, duszę nawskroś polską...

Któż z tych, którzy z Nim razem pracowali, nie pamięta, z jakim zapałem, z jaką wiarą brał się ś. p. Władysław Iwański do każdej roboty, do każdej sprawy, która narodowi naszemu korzyść przynieść mogła?

Kto nie czuje, że ubył jeden z tych, który w chwilach trudnych a wątpliwych najlepszą jest dla społeczeństwa busolą, bo instynkt jego, z prawego pochodzący serca, nie mylił, dobrą drogę wskazywał nam wszystkim.

To też żal głęboki, żal szczery ściska nam serce.

Takich, jak ś. p. Władysław Iwański niełatwo zastąpić.

Śpij snem zasłużonych bojowników i niech Duch Twój czuwa dalej nad nami i nad Ukrainą.

J. B.

Zajścia lwowskie.

Organizacya napadu.

Pod tytułem „Historya awantury" „Słowo Polskie" podaje następujące informacye:

„Przed kilku tygodniami napad na uniwersytet był uplanowany, młodzież polska jednak—jak wówczas donosiliśmy,—zebrawszy się licznie, zapobiegła awanturze.

„Wówczas młodzież ukraińska wybrała komitet z 9 członków, na czele którego stał akad. Zamora, należeli doń raniony Kocko, Ochrymowiczówna, Włodzimierz Gyżowski i inni. Komitetowi temu polecono, aby czuwał nad sprawą uniwersytecką i upoważniono, aby „w razie potrzeby" zarządził nową awanturę.

„Przed 5 dniami komitet rozesłał po całej prowincyi wezwanie, aby wszyscy akademicy, a nawet ci gimnazyaści, którzy obecnie zdali maturę, zjawili się natychmiast we Lwowie, a równocześnie zarządzono składki na koszt utrzymania we Lwowie przybyłych z prowincyi.

„Komitet z „dziewięciu" rozporządzał kwotą 2,000 kor., zebranych przed poprzednią awanturą, do czego przyczynił się Narodny komitet datkiem 600 kor., a wybitniejsi działacze ruscy, jak dr. Ochrymowicz, prof. Szuchiewicz złożyli datki po 100 koron.

„Większa część młodzieży na wezwanie zjawiła się we Lwowie już 29 b. m., bo był planowany równocześnie napad na moskalofilów z partyi dr. Dudykiewicza, którzy w tym dniu odbywali we Lwowie narady. Jednakże moskafile, dowiedziawszy się o pla-

nie, zorganizowali się, porozstawiali czaty pod „Narod. Domem“, uniemożliwiając napad.

„Odbyły się poufne narady młodzieży ukraińskiej, zwołanej przez komitet dziewięciu. Na naradach przewodniczący komitetu Zamora podniósł, że sprawa uniwersytetu ukraińskiego stała się obecnie aktualną z powodu f rsowania przez rząd fakultetu włoskiego, aby więc dać posłom ruskim atut do żądania od rządu kreowania uniwersytetu ukraińskiego, trzeba koniecznie urządzić „borbę“ na uniwersytecie.

„W rezultacie uchwalono odbyć wiec demonstracyjny na uniwersytecie, który miałby dać początek awanturze—a jednym ze względów, dla których wybrano ten czas dzisiejszy, był ten, że na uniwersytecie obecnie „sezon martwy“, nie będą więc mieli żadnych przeszkód ze strony młodzieży polskiej, wobec tego, że niema wykładów, tylko egzaminy, tak, że tylko jednostki z młodzieży przychodzą na uniwersytet.

„Zraniony Adam Kocko, należał do skrajnych radykałów ukraińskich i z powodu agitacyi radykalnej, wchodził kilkakrotnie w konflikt z władzami. Ma za sobą bardzo burzliwą przeszłość. Przebywał jakiś czas w Ameryce, gdzie obracał się w kołach anarchistycznych.

„Prezes „Komitetu dziewięciu“, Zamora, właściwy wódz młodzieży ukraińskiej, jest rodem z Ukrainy. Na uniwersytecie lwowskim jest od kilku lat i jest notorycznie znaną rzeczą, że jest prawą ręką prof. Hruszewskiego, którego polecenia ślepo wykonuje w kierowaniu ruchami młodzieży ukraińskiej.

Między aresztowanymi jest Wesołowski, redaktor „Diła“, b. redaktor „Ukrainische Runschau“.

Rezultat śledztwa.

Dotychczasowe urzędowe dochodzenie stwierdziło, że podczas zajścia na uniwersytecie lwowskim w d. 1-ym lipca studenci polscy nie strzelali, i że wszystkie strzały padły ze strony ruskiej. Na podstawie oględzin na miejscu zajścia sprawdzono, że ślady kul są tylko w tem miejscu, w którem podczas starcia znajdowali się polacy, w stronie zaś, gdzie znajdowali się rusini, niema żadnych śladów. Polaków było w chwili zajścia na uniwersytecie około 40, rusinów — z górą 300. Wszyscy rusini przyszli na uniwersytet zaopatrzeni w grube kije i pałki. W salach uniwersyteckich, w których rusinów tymczasem przytrzymano, znaleziono po ich wydaleniu porzucone 34 boksery, 2 kastety, 1 nóż myśliwski, 11 rewolwerów, 9 brauningów, mnóstwo pałek.

Aresztowano ogółem 127 osób narodowości ruskiej, mianowicie 8 teologów, 80 prawników i filozofów, 32 abituryentów szkół średnich; 7 osób nie mających z uniwersytetem nic wspólnego. Nad wszystkimi 127 zawieszono prewencyjny areszt śledczy i wytoczono im dochodzenie karne z §§ 134 i 88 ust. kar.

Na podstawie zeznań świadków stwierdziło dotychczasowe dochodzenie karne winę czynnego udziału w ekscesach co do 10 uwięzionych; są to słuchacze teologii: Michał Szyszkiewicz i Paweł Reszetyło, prawnicy: Osyp Ochrymowicz, Ołeksa Nazarciw, Miron Mossora, słuchacze filozofii: Lew Markiw, Antoni Kruszelnicki, Mikołaj Żeleźniak, Teodor Stawnyczyj i ukończony gimnazyasta Piotr Pasternak.

Do sędziego śledczego zgłosił się woźny uniwersytecki Banaś, który stwierdził, że widział jak Kocko schylił się po polano i odwrócił się następnie ku studentom ruskim. W tej chwili padł z tamtej strony strzał, który go ugodził.

„Diło“ o zajściu.

Z pism ruskich najwięcej miejsca poświęca oczywiście wypadkom lwowskim ukraińskie „Diło“. Numer jego piątkowy wyszedł w żałobnej obwódce. Artykuł wstępny „Krew i trupy“ zaczyna się od ustępu „Poniosłeś ty, Narodzie, nową ofarę, utraciłeś znowu jednego syna swego, znów spadła młoda, bujna głowa na tym ciężkim szlaku wyzwolenia, co krwawą wstęgą wije się po twojej, przez obcych zagrabionej ziemi“.

„W lwowskim uniwersytecie polała się krew synów twoich i ciałem swojem, z którego życie wyparła kula wraża, zaświadczyli oni twoje prawo do najwyższego ogniska nauki dla twych dzieci“.

Następnie przypomina „Diło“ całą historyę „walk ukraińskich“ o uniwersytęt, począwszy od zjazdu młodzieży ukraińskiej w r. 1899. zaznaczając, że przez tych lat 11 rząd austryacki nic nie zrobił, a za to polskie prawa do uniwersytetu lwowskiego doznawały coraz większego wzmocnienia i rozszerzenia „co zachęcało młodzież wszechpolską do coraz większej agresywności“. Dalej dowodzi, że sprawa zapewnienia rusinom uniwersytetu była „na lepszej drodze“, dopóki polacy „bali się demonstracyi młodzieży ukraińskiej w uniwersytecie“, a gdy tylko to niebezpieczeństwo mijało, to zaraz zaczynało się na nowo „polskie wiarołomne krętactwo“.

„Ten sam Głąbiński, pisze „Diło“ dalej, który tak przedtem zmiękł ze względu na ewentualne następstwa wszechpolskiej prowokacyi, teraz nabrał znów odwagi... a Głąbińskiemu idzie we wszystkiem na rękę ten sam Bobrzyński, o którym i wszechpolacy i moskalofile bezustannie głoszą, że jest przychylny ukraińcom...“

„Polscy potentaci są tak ślepi, że nawet tragiczna śmierć hr. Andrzeja Potockiego niczego ich nie nauczyła“.

Bezpośrednią przyczyną zajść wczorajszych był, podług „Diła“, fakt, że w swojej przemowie w dn. 30 czerwca, wygłoszonej w komisyi budżetowej, minister oświaty Stürgkh „nie wspomniał ani słówkiem o tem naszem żądaniu“, pomimo, że bezpośrednio przedtem żądanie to było podniesione w izbie panów—wskutek czego nasza młodzież akademicka, znowu zawiedziona w swych nadziejach, zeszła się w budynku uniwersyteckim na wiec, by radzić, co robić dalej“. Jakie były nanastępstwa tego „radzenia“—wiadomo.

Dalej w sprawozdaniu o zajściach, zatytułowanem już wprost „Wszechpolski mord w uniwersytecie“ wylicza „Diło“ ofiary wypadków: „zabity rusin Adam Kocko, ranieni: czterej rusini, z tych jeden ciężko, czterej woźni i dwaj akademicy polacy“. „Kocko—pisze „Diło“—zginął od wszechpolskich kul rewolwerowych“ (sic!).

W Kole polskiem w Wiedniu.

Korespondent wiedeński „Słowa“ w liście z dnia 2-go b. m., w następujący sposób kreśli wrażenie, jakie zajścia lwowskie wywołały w Kole Polskiem w Wiedniu:

„Zajścia w uniwersytecie lwowskim odbiły się tu tem głośniejszem echem, ile że posłowie rusińscy oblegają redakcye niemieckie, narzucając im z niesłychana czelnością układane fałszywe informacye. W izbie poselskiej, z powodu, że połączenie telegraficzne było wczoraj zerwane, dopiero w południe nadszedł jeden telegram do p. Głąbińskiego, drugi do prezesa klubu rusińskiego, p. Kostia Lewickiego. Z tych telegramów absolutnie nie można było zrozumieć, po czyjej stronie wina, po czyjej prowokacya. Stwierdził to wobec posłów polskich, także Kost' Lewicki. Mimo to, już w parę minut potem wpadł pomiędzy dziennikarzy niemieckich z „wiadomością“, że strzały padły wyłącznie ze strony polskiej, że polacy z góry uplanowali napad i t. d. Podobną agitacyę rozwinął także profesor lwowskiego uniwersytetu, dr. Kolesa i prof. Dniestrański (od niedawa Dniestrjański), który niedawno temu sam w mowie parlamentarnej zapowiadał rozlew krwi w Galicyi. A niemcy chętnie im wierzą!

Walczymy nierówną bronią. Koło Polskie, nie mając jeszcze poważnej relacyi, całkiem słusznie wstrzymało się od wszelkiej interpelacyi, a prezes Głąbiński, jako rektor, zapytywany przez prasę niemiecką, odrzekł, że dotąd nic nie wie i dopiero we Lwowie zoryentuje się w sytuacyi. Ze strony polskiej postąpiono więc godnie i oględnie. Rusini natomiast *à qui mieux*, z miejsca rozpuszczać jęli wręcz zmyślone bajki i wnieśli interpelacyę, opartą na wymyśle, że polacy rozpoczęli strzelaninę na zupełnie spokojne ruskie niewiniątka. Niema chyba dwóch zdań co do tego, że słusznem i godnem jest zachowanie się posłów polskich, nie mniej sukces w opinii niemieckiej odniosą rusini.

Wiec polski.

Polska organizacya narodowa zwołała wiec w Stanisławowie z powodu ostatnich zajść na uniwersytecie lwowskim.

W obszernej sali „Gwiazdy“ ledwie pomieścić się zdołały zebrane tłumy. Wiele osób stać musiało w przedsionku i na ganku, nie licząc tych, którzy spóźniwszy się, odejść musieli z niczem.

Wśród ogólnego naprężenia zabrał głos dyrektor gimnazyum III, p. Lachowski, który w pięknem przemówieniu dał wyraz żalu i oburzenia wobec ostatnich zajść na uniwersytecie. Pełnym polotu był referat prof Krajewskiego, który, omówiwszy zajście całe, napiętnował je jako dzikie, barbarzyńskie, niegodne cywilizowanego narodu.

Wśród powszechnego aplauzu zebranych uchwalono następujące rezolucye:

„Wiec polski, obradujący w Stanisławowie dnia 4-go lipca 1910 roku w sprawie zajść na Wszechnicy lwowskiej w dniu 1 ym lipca r. b.

a) piętnuje hajdamacki napad młodzieży ukraińskiej na uniwersytet lwowski i wyraża pogardę kierownikom ukraińskim, którzy prowokatorską swą działalnością popchnęli młodzież swą do czynu niegodnego narodu cywilizowanego;

b) wzywa Koła poselskie i czynniki do tego powołane, by poczyniły odpowiednie kroki u rządu krajowego i centralnego, ażeby ten zaprzestał wszelkich pertraktacyi, tyczących się uniwersytetu ruskiego aż do czasu, kiedy młodzież ukraińska i jej przywódcy nie staną na stanowisku takiem, jakie w państwie konstytucyjnem i kulturalnem zająć powinni;

c) domaga się przykładnego ukarania tych wszystkich, którzy stali się winnymi ubolewania godnych wypadków z dnia 1-go b. m;

d) stwierdza, że społeczeństwo polskie stało i stać będzie na straży polskiego charakteru uniwersytetu we Lwowie i z całą stanowczością bronić go będzie, ilekroć tego zajdzie potrzeba; uznając potrzebę kulturalnego rozwoju narodu ruskiego, gotowe jest społeczeństwo polskie udzielić mu poparcia wtedy tylko, jeśli społeczeństwo ruskie, nabrawszy przekonania o szkodliwości taktyki ukraińskiej, dążyć będzie drogą legalną do wzajemnego zbliżenia i do koniecznej dla kraju ugody polsko-ruskiej“.

Wystawa-Jarmark w Warszawie
1910 roku.

W pięknym parku „Agrikola“ na placu obszernym, na którym odbywają się konkursy hipiczne w budynkach urządzonych odpowiednio, odbyła się w dn. 9—12 czerwca wystawa-jarmark doroczny.

Przeszło dwieście sztuk bydła mlecznego reprezentowało 6 ras odrębnych z 29 ciu obór zarodowych, prowadzonych racyonalnie. Przedstawiono rasy: Szwyc, Holendry czarnosrokate, Simentalery, Holendry czerwonosrokate, Oldenburgi i Czerwone Polskie.

Każda z ras bydla nie ustępuje bydłu zagranicznemu pod względem typu, wagi żywej, mleczności i płodności.

Co zaś najważniejsze—to to, że ziemianie w Królestwie, właściciele obór, są już dzisiaj nietylko hodowcami wytrawnymi, ale i kupcami.

Ramy pisma nie pozwalają wyszczególniać pojedyńczych hodowców i ich adresów. Ktoby więc życzył sobie z hodowców na kresach nabywać reproduktory z Królestwa, to należy zwracać się do redaktora „Rolnika i Hodowcy“ R. Ostrowskiego, Warszawa, ul. Piękna 52, który pośredniczy bezinteresownie i jako hodowca fachowy, zna wszystkie obory w kraju. „Rolnik i Hodowca“ jest również organem wołyńskiego związku hod. koni.

Koni wystawiono przeszło 100 sztuk. Z tych okazów, które w r. b. wystawiono, nie można nabrać pojęcia o postępie hodowli w kraju, gdyż były to przeważnie konie sprzedażne. Pierwszorzędne stadniny z lubelskiego, sandomierskiego i wogóle z nad granicy pruskiej i austryackiej, nie dostawiają koni do Warszawy, bo mają własne wystawy gubernialne i sprzedają wyborowe konie na miejscu.

Z wyjątkiem kilkunastu koni, które były przedstawione w stanie użytkowym, t. j. z pod siodła i z uprzęży, wszystkie prawie okazy były potwornie ukarmione, tak, że z pod sadła trudno dopatrzyć rzeczywistych form i muskulatury.

Wśród hodowców koni w Królestwie, mało jest jeszcze kupców. Trudne bywa nieraz zadanie sędziów, gdy trzeba nagradzać to, co jest, bo nie ma lepszego.

Śmiało powiedzieć można, że gdyby pierwszorzędne stadniny na kresach przedstawiły swoje okazy w Warszawie i Lublinie, toby otrzymały pierwsze nagrody i zbyt mają zapewniony po cenach daleko wyższych niż te, które osiągają na wystawach w Winnicy, Płoskirowie i Łucku. Okazy takie, jakie przedstawili w ostatnich latach hodowcy: Drzewiecki, br. Maas, Fr. Jaroszyński (4-ka kasztanek) S. d'Erseville, J. Narkiewicz Jodko, Starorypińscy, B Głębocki, młodzież ze stadnin w Ołyce, S. hr. Czapskiego, Z. hr. Sołtykówny i t. p., nawet roczniaki ogierki anglo-arabskie, mają w Królestwie zbyt zapewniony. Szlachetne konie wierzchowe, pary i czwórki dobrane, są pożądane, a brak ich ogólny.

Ziemian z gub. wołyńskiej odwiedziło wystawę warszawską — 1, z podolskiej — 1, z kijowskiej — 0.

Owce, chlewnię i drób przedstawiono nielicznie, lecz w doborowych okazach.

Kupców na konie było dosyć dużo, nawet z Cesarstwa i zagranicznych. Oficerowie nie znaleźli pożądanych okazów. Lepsze konie wierzchowe i zaprzęgowe ceniono od 450—1,000 rb. i drożej i wiele z nich sprzedano przeciętnie po 450—750 rb. Ogierów zdatnych do rozpłodu tak jakby nie było. Wyróżniały się ogierki anglo-arabskie i arabskie stada nierdowskiego Kleniewskiego Władysława i Emir pół krwi 3 l. bez domieszki krwi zimnej, stada w Borownie A. Michalskiego. Dział koni roboczych składał się z grupy koni metysów po ogierach bulońskich i perszeronach. W tej grupie dobra była 4-ka fornalka klaczy J. F. hr. Zamoyskiego krwi bulońskiej. Ogiery i klacze włościańskie w tej grupie — są to zwierzęta grube, ciężkie, opasłe, które włościanie hodują na sprzedaż, zachęceni pierwszemi próbami.

Kilka ogierów nabyli ziemianie, bo obecnie bulonery są w modzie i rolnicy nieobeznani z hodowlą koni krwi zimnej na Zachodzie, łudzą się, że po tych ogierach dojdą w następnych generacyach do stałego typu grubych koni roboczych.

Wytrawni hodowcy wiedzą już o tem, że to kierunek zguby.

Hodowca.

Prasa ruska o Grunwaldzie.

—:—

Prasa ruska stara się obniżyć znaczenie zwycięstwa pod Grunwaldem, twierdząc, że odniosły je pułki ruskie i litewskie, a nie polskie. „Diło“ pisze:

„Zwycięstwo pod Grunwaldem odniosły wojska litewsko-ruskie i halicko-ruskie, a nie wojska rdzennej Polski, kierownictwo zaś bitwy spoczywało w ręku Witolda, obrońcy odrębnej państwowości litewsko-ruskiej; gdy Jagiełło, prostak niepiśmienny, który był tylko manekinem w rękach swych żon polskich i swego dworu polskiego, przyczynił się do zwycięstwa, chyba... modlitwą“.

Jakim jest wstęp historyczny, takimi i dalsze poglądy na skutki zwycięstwa grunwaldzkiego i znaczenie obchodu:

„Dzisiejsza chwila—pisze „Diło“—jest sędzią najlepszym nad historycznemi winami Polski względem Rusi i Litwy. Co ona zrobiła dla tych dwu narodów, które dały jej tyle blasku i potęgi w ciągu tych lat 500, które ubiegły od bitwy pod Grunwaldem? Nic, oprócz niewoli, która doprowadziła do krwawych starć i w końcu do upadku państwa polskiego. A kiedy, po jej upadku, rozpoczęło się narodowe odrodzenie rusko-ukraińskiego i litewskiego narodu, Polska, sama ujarzmiona, wytężyła resztki swych sił, żeby utrzymać oba te narody w stanie zależności, żeby i nadal nad nimi panować. Ukraińsko-ruskie i litewskie odrodzenie narodowe dokonało się wbrew woli Polski, która pracowała i pracuje tylko w tym celu, aby go powstrzymać, aby oba te narody nie dopuścić do pełnego życia narodowego, aby je w przyszłości utrzymać pod swą władzą. Nad tą polityką polską historya już wydała swój wyrok: dziś, w 500-ną rocznicę bitwy grunwaldzkiej dokonanej siłami ruskiemi i litewskiemi, najbardziej nienawidzą Polskę jej sprzymierzeńcy z pod Grunwaldu: Ruś i Litwa, widząc w niej synonim swej niewoli“.

Moskalofilski „Hałyczanin“ znowu twierdzi, że uroczystości grunwaldzkie mają szowinistyczny charakter. Czytamy tam:

„Z doświadczeń dziejowych polacy nie wyciągnęli stosownej nauki. Uroczystościom grunwaldzkim—pisze „Hałyczanin“—nadali zabarwienie ciasno-szowinistyczne, spaczywszy istotne znaczenie i charakter wypadku historycznego. Zamiast tego, aby wspomnienia bitwy pod Grunwaldem natchnęły ich żądzą obrony przed agresywnym germanizmem, oni, wskazując ideę swej państwowości i historycznej, postanowili wyzyskać tę rocznicę przeciwko samymże słowianom, a głównie tym, którzy mają przyjemność cierpieć pod ich jarzmem. Tę przesławną uroczystość postanowili uwiecznić w ten sposób, że sumy, zebrane lub mające się zebrać z tego powodu, będą użyte na szkoły na wschodnich kresach polskich, czyli—mówiąc wyraźnie—na spolszczenie dzieci ruskich, co zresztą całkowicie odpowiada tradycyi historycznej pochodu polskiego na ziemie ruskie“.

W tym samym duchu wypowiada się i „Prikarpackaja Ruś“, organ „rosyan galicyjskich“.

„Polska — pisze — która przy pomocy swych braci słowiańskich ocaliła pod Grunwaldem swą niezależność, odwdzięczyła się jednemu z nich, ruskiemu, nałożeniem na niego ciężkiego jarzma: politycznego, kulturalnego i duchowego. Gdyby nie było Grunwaldu, nie byłoby unii lubelskiej i jej fatalnych skutków dla Rusi zachodniej. Pragnęlibyśmy jednej rzeczy, aby wspomnienia bitwy grunwaldzkiej skłoniły polaków do zastanowienia się nad jej skutkami; aby udział w tej bitwie rusinów i czechów doprowadził ich do przekonania, że tylko przy pomocy Słowiańszczyzny i Rusi mogą ocalić swe zachodnie posterunki i nawet zgotować niemieckiemu najeźdnikowi i łupieżcy drugi cios grunwaldzki. Lecz dlatego należy zrezygnować z marzeń o Polsce Jagiellońskiej i od pretensyi do cudzej własności“.

Gdyby się to na co zdało, to poradzić by im można, aby się zastanowili nad kwestyą: czy bez Grunwaldu istniełiby dziś wogóle litwini i rusini?

Z życia prowincyi.

—o—

Starokonstantynów, *20 czerwca.*

Życie płynie w naszej mieścinie bez żadnych wstrząśnień i zdaje się nie jest w stanie wyprowadzić ją z uśpienia.

Nawet wieści o ostatecznem zatwierdzeniu linii kolejowej Szepetówka Starokonstantynów-Kamieniec i o oddaniu budowy przedsiębiorcom — nie budzi zaufania, że ten projekt przybierze realne formy, po tyloletniem oczekiwaniu.

Tylko Towarzystwo rolniczo, ruchliwe jak zwykle, pobudza do życia ziemian okolicznych.

Na ostatniem zebraniu rady Towarzystwa pod przewodnictwem wiceprezesa W. Mazarakiego, d-r Szczucki wniósł dwa referaty:

1) Działalność starokonstantynowskiego wołyńskiego Towarzystwa rolniczego od chwili założenia.

2) O handlowych kooperatywach zbożowych.

Oba te referaty wywołały ożywioną dyskusyę.

Ze sprawozdania widzimy, że T-wo rolnicze, pomimo małej ilości członków, intensywnie pracujących, przy ogólnej abstynencyi i apatyi, nieustaje pracy kulturalnej i poważne wyniki tej w pracy posiada. A więc: urządzono jarmarki na żywy remanent; w roku 1909 jarmark taki został rozszerzony do ram wystawy rejonowej, ktora obudziła ogólne zainteresowanie i dobrze się powiodła; następnie od 4 lat urządzano corocznie w sierpniu jarmarki — pokazy nasion; urządzono sieć pól doświadczalnych z nawozami sztucznymi; zorganizowano kółka rolnicze, wzajemnie się kontrolujące; prowadzono własne pola doświadczalne; urządzono pokazy porównawcze narzędzi rolniczych — celem wykazania jakich narzędzi powinniśmy używać w gospodarstwach naszych i włościańskich i t. d.

Myśl — zbywania zboża bez pośredników, pobudowania przy jednej z węzłowych stacyi kolei P.-Z. na Wołyniu elewatorów dla centralizacyi zboża, celem łatwiejszego znalezienia hurtowych nabywców na towar (więcej jednolity), bądź — zagranicznych, bądź intendenturę i uzyskanie lepszych rezultatów co do cen — spotkała ogólne uznanie. Taka centralizacya zboża dałaby możność otrzymywania zaliczek bankowych na zboże, a ziemianie mieliby tak potrzeboy kapitał obrotowy, nie uciekając się do sprzedaży za bezcen zboża, jak to już niestety miało miejsce w sąsiednich dobrach i wpłynęło na obniżenie ceny dla całej okolicy.

W dyskusyi wyrażono potrzebę szczegółowego rozpatrzenia tego projektu i wniesienia na ogólne zebranie Towarzystwa, oraz zwrócenia się do Towarzystw rolniczych, celem wynalezienia wspólnie sposobów i środków urzeczywistnienia projektu.

Pozatem wybrano delegata na zebranie rolnicze połu lniowego rejonu Wołynia, mające się odbyć 27 b. m. w Starokonstantynowie i załatwiono cały szereg kwestyi i wniosków bardzo żywotnych.

Jednocześnie sekcya rolna pracowała w komisyi ekspertów przez parę dni nad wynikami cyfrowymi doświadczeń porównawczych z siewnikami rzędowymi rozmaitych typów. Nadesłały następujące firmy siewniki: Sack — 1) kombinowany. 2) IV klasy A, 3) VI klasy; A. Grodzki — 4) Superior kombinowany talerzowy. 5) Superior niekombinowany ze zwykłemi redliczkami; Elworthy—6) Uniwersalny włościański, Filberti Dedina—7) Kombinowany z aparatem siewnym Mellichara, 8) Kombinowany aparat siewny patent Veska (motylkowy), 9) siewnik włościański aparat siewny Husiera; Clejton — 10) kombinowany. Chociaż jeszcze ostateczne wyniki nie są ogłoszone, wiemy, że jako włościański siewnik wyróżnił się Filvarta i Dediny—patent Veska (motylkowy) i z kombinowanych — tejże firmy patent Veska. — Niekombinowane większe siewniki, gdy to piszę, jeszcze nie są określone, o szczegółowych wynikach doniosę.

A. Ł.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Ołyka.** Dnia 19 czerwca w sąsiedniej wsi Derno, około stacyi Ołyka, spaliło się 27 zabudowań, między innemi spaliła się szkoła cerkiewno-parafialna, oraz dom dyaka. Ofiar w ludziach nie było. Popaliły się nawet słupy telegraficzne. Straty jeszcze nie określone. R.

— **Grady.** Donoszą nam z pow. zasławskiego, wołyńskiej gubernii, że kilka dni temu wypadł tam silny grad. Burza gradowa przeszła przez wsie: Puzyrki, Dracze, Pieńki, Zalesie. Hubczę, Partyńce, Wielką Szkarafkę, Kurhanówkę, Moskwitynówkę, Dąbrowę. Straty są znaczne.

— **Winnica.** Ziemstwo podolskie zamierza uczcić stuletnią rocznicę urodzin znakomitego chirurga rosyjskiego, d-ra Pirogowa, która przypada d. 13 listopada r. b., założeniem szpitala w Winnicy imienia Pirogowa. Jak wiadomo, d-r Pirogow w ciągu dwudziestu lat mieszkał i pracował w okolicach Winnicy i tam też jest pochowany. Projekt założenia szpitala powstał z inicyatywy lekarzy winnickich. Ukonstytuowano komitet zbierania na ten cel ofiar pod przewodnictwem br. Heydena.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 24 (7) Narodzenie Św. Jana Chrzciciela.
Jutro 25 (8) Adalberta W.

Wschód słońca godz. 3 m. 57
Zachód słońca godz. 8 m. 11
Długość dnia godz. 16 m. 14

— **Z kroniki kościelnej.** Dziś o g. 6 wieczorem w kościele św. Aleksandra odbędzie się zakończenie Uroczystości Bożego Ciała z solenną procesyą i odśpiewaniem czterech ewangelii. W piątek z powodu uroczystości Najśw. Serca Jezusowego uroczysta suma odbędzie się o g. 11 rano.

— **Przyjazd senatora Diediulina.** Wczoraj zrana powrócił do Kijowa senator Diedialin i wicedyrektor departamentu policyi Charłamow, którzy rewidowali w Koziatynie i Zmierzynce roboty inżynieryi wojskowej.

— **Zwiedzanie gospodarstw włościańskich.** Wczoraj wieczorem wyjechał z Kijowa generał gubernator kijowski gen.-ad. Trepow w celu zwiedzenia gospodarstw włościańskich w pow. humańskim i hajsyńskim.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej nie przyszło do skutku dla braku 3 radnych. Odczytano protokół poprzedniego zebrania, następnie jeszcze pewien czas czekano na komplet. Niestety, nadzieje, że zebranie przyjdzie do skutku nie ziściły się, albowiem ilekroć ukazywał się na sali nowy przybysz, okazywało się, że jeden z przybyłych dawniej już opuścił salę i ilość obecnych nie mogła ani rusz przekroczyć 22. Ponieważ na porządku dziennym była paląca sprawa wodociągów, radni ociągali się z zamknięciem zebrania i nawet jeszcze przed ratuszem po wyjściu, długo stali na chodniku.

Ponieważ posiedzenie wczorajsze, jako drugie z rzędu, nie zdążyło rozpatrzeć wszystkich spraw—znaczna część spraw, a jest ich przeszło 150, zostanie rozstrzygnięta na mocy art. 87 ust. m. przez zebranie zarządu miejskiego.

Powiększenie etatów. Wobec projektowanego podwyższenia pensyi urzędnikom kancelaryi gubernatorów i zarządów gubernialnych, wiceminister spraw wewnętrznych Kryżanowskij zwrócił się wczoraj telegraficznie do gubernatora kijowskiego z prośbą o niezwłoczne przelanie do kasy głównej wszystkich pozostałości z kredytów tegorocznych, znajdujących się w kasach gubernialnych i powiatowych.

— **W sprawie przebrukowania ul. M.-Włodzimierskiej.** Zarząd miejski zażądał od T-wa tramwajowego przeniesienia, stosownie do zmiany linii chodników, wszystkich urządzeń telefonicznych, gazowych, oświetlenia elektrycznego i t. d. na ul. M.-Włodzimierskiej. Stosownie do umowy dodatkowej, T-wo tramwajowe obowiązane jest dokonać tych wszystkich zmian swoim kosztem, po porozumieniu się z zarządami odnośnych instytucyi.

— **Koszta nowej linii.** Wobec projektu połączenia terytoryum przyszłej wystawy kijowskiej z siecią tramwajów elektrycznych za pomocą specyalnej odnogi, zarząd miejski dokonał obliczeń, z których się okazało, że koszta budowy tej odnogi wyniosą 15 tys. rb., T-wo tramwajowe zyska przez czas wystawy 50 tys. rb. *brutto*, miasto zaś będzie zmuszone przy wykupieniu przedsiębiorstwa zapłacić za tę linię 115 tys. rb. Wobec tego zarząd miejski stanowczo nie zgodził się włączać tej linii do sieci ogólno miejskiej, pozostawiając T-wu prawo eksploatacyi jej osobno.

— **W sprawie omnibusów samochodowych.** Nowy przedsiębiorca miejski, p. Preiss, wyjeżdża jutro do Paryża aby zorganizować ostateczne T-wo kapitalistów zagranicznych dla eksploatacyi przedsiębiorstwa samochodowego w Kijowie. Nowe T-wo będzie nosiło nazwę: „Generalne Towarzystwo autobusów i autotaksometrów w Kijowie“. Omnibusy od września już zaczną krążyć po mieście. Głównym dostawcą samochodów ma być francuska fabryka „Clement Bayard“, znana ze swoich maszyn.

— **Udogodnienie komunikacyi.** Radny p. Płachow zawiadomił prezydenta miasta, iż zarząd T-wa tramwajowego od paru dni skasował komunikacyę bezpośrednią między miastem a Peczerskiem, urządzając koło Nikolskich wrót przesiadanie do starych elektowozów, krążących między Zwierzyńcem a Peczerskiem. P. Płochow prosi o przywrócenie komunikacyi bezpośredniej.

— **Wyniki analizy.** W tych dniach d r. Lubiński dokonał analizy wody zaczerpniętej ze strumyków, przecinających Kureniówkę i Priorkę. Oprócz tego poddano analizie jarzyny rosnące na polach irygacyjnych i w ogrodach podmiejskich, wzięte dla analizy niespodziewanie. Analiza wykryła obecność zarazków cholery w wodach strumyków, w warzywach przecinków nie znaleziono. Należy jednak nadmienić, że zwykle w tych strumykach ogrodnicy opłukują jarzyny przed wysłaniem ich na targi kijowskie.

— **Sprawa przedm. Priorki.** Grupa mieszkańców przedmieścia m. Kijowa p. n. „Priorka“ zwróciła się do gubernatora z prośbą o odłączenie przedmieścia tego od miasta i przemianowania go na wieś. Naczelnik gubernii zażądał od prezydenta miasta wyjaśnień, o ile uzasadnione jest tego rodzaju żądanie mieszkańców Priorki, oraz na mocy czego miejscowość ta stała się przedmieściem m. Kijowa.

Wczoraj prezydent miasta przedstawił żądane wyjaśnienie, z którego przytaczamy ciekawe dane historyczne, dotyczące byłego klasztoru Ojców Dominikanów w Kijowie na Priorce.

„W monografii o kijowskim klasztorze O. O Dominikanów, napisanej w połowie wieku XVII przez Piotra Rozwadowskiego, czytamy, iż miasteczko Priorka zostało założone przez generalnego kaznodzieję P. Rozwadowskiego i posiadało wówczas 200 chat. Rada Ojców Konwentu zezwoliła na postawienie w miasteczku cerkwi ruskiej, grunta zaś wokoło Priorki stanowiły własność konwentu.

Fakty powyższe potwierdza świadectwo przeora Teodozego Waśkowskiego z roku 1699 o położeniu mieszczan kijowskich do czasu Bohdana Chmielnickiego:

...„do słobody Trewarki żadnaho diela anie mieszczanie kijewskije anie chto inszi nie mieli tilko sami ksiendzy—dominikanie, bo oni sam tuju słobodu na gruntie swojem osadil“.

W r. 1159 ziemie klasztoru Dominikanów zostały skonfiskowane i oddane klasztorowi brackiemu, a w r. 1701 miasteczko Trewarok na mocy ukazu hetmana Mazepy odstąpiono magistratowi kijowskiemu.

Ostatnim aktem urzędowym, który ostatecznie ustanawia, że Priorka nie była samoistnem miasteczkiem lub wsią jest plan w którym Priorka nazwaną jest „daczą“ m. Kijowa, a grunta jej—władaniem miasta.

Tym sposobem żądania mieszkańców Priorki zdaniem prezydenta nie mają żadnej podstawy historycznej.

— **Kijowskie przysmaki.** W tych dniach dwaj lekarze ziemscy Kasiaszko i Markusow, dokonywując oględzin sanitarnych w obrębie Demijówki mieli sposobność bliższego

zapoznania się z warunkami hygienicznymi; w jakich wyrabiane są słodycze w fabryce cukierków „W. Jefimow“.

Według spożądzonego przez nich protokółu w całej fabryce Jefimowa niema ani jednej umywalni. Cały ogromny gmach posiada tylko jeden kran wodociągowy. Ręczników nie znaleziono. Masa, z której wyrabiane są cukierki, rozkłada się na brudnych i dziurawych płótnach, przy których pracują robotnicy z rękami czarnemi od brudu. Naczynia do gotowania czekolady i formy do cukierków zanieczyszczone. Czystość rąk robotnic, które zawijają cukierki w papierki pozostawia również bardzo wiele do życzenia.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono wśród objawów cholery 3 osoby. U przywiezionych do szpitala dawniej za pomocą analizy bakteryologicznej ustanowiono fakt zasłabnięcia na cholerę w 5 wypadkach. Zmarła w szpitalu Aleksandrowskim 1 osoba.

W szpitalu Kiryłowskim: przywieziono wśród objawów cholery 3 osoby, za pomocą analizy bakteryologicznej ustanowiono fakt zasłabnięcia u 1 osoby, zmarły 2 osoby, pozostaje w szpitalu chorych na cholerę 27 osób.

Do szpitala żydowskiego przywieziono 1 osobę, pozostaje w szpitalu 19 osób.

Ogółem dotychczas stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 660 osób, zmarło z nich 269.

— Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono w karecie sanitarnej trupa zmarłej wśród objawów cholery Hermanowej, zamieszkałej przy ul. Wydubeckiej Nr 30.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania A. Notkinej (Meryngowska 10) skradziono złoty zegarek. Podejrzywanego o kradzież stolarza zaaresztowano. Pozatem okradziono mieszkania: Łukjancowa (Chorewa ul.), Szeremera (Konstantynowska), Rudienki (Kuznieczna 17) i Chmarowej (W.-Wasylkowska 16).

— SAMOZWANIEC. Na targu Włodzimierskim zatrzymano wieśniaka F. Andrunkę, który, podając się za lekarza sanitarnego, żądał pieniędzy od włościan sprzedających produkty spożywcze.

— POŻAR. W obejściu Girczyca (Sowska 29) z niewiadomej przyczyny zapaliła się szopa drewniana. Ogień prędko się rozszerzył i przeszedł do sąsiedniej posesyi E. Kulikowej. Tu wszakże został stłumiony przez straż ogniową ochotniczą, oraz straż miejską.

— ZATRZYMANIE AKROBATY. Na rogu Kijanowskiego zaułk. i zjazdu Wozniesienskiego policya, na żądanie publiczności, zaaresztowała akrobatę Rozwensona, przy którym znajdował się 6-letni chłopczyna. Przypuszczają, że dziecko zostało skradzione.

— SAMOBÓJSTWO. Przy ul. Strzeleckiej Nr 22 powiesiła się w szopie 23-letnia służąca S. Razumuja. Znaleziono ją bez życia.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya zaaresztowała W. Krikunenkę za kradzież u Koszowoja, A. Sielezniewa, który okradł jubilera Mirkina, pozbawionego praw Derkonosa, oraz Zarubima, poszukiwanego przez władze sądowe. Pozatem zatrzymano następujących złodziei: Bozprozwannego, Mireszeika, Chaskina, Stepanidenke, Kapustyńskiego, Szustera, Kratofiłowa, Bojańskiego i Szmuniewa.

— ULEWA. Wczoraj, około godz. 7-ej wiecz. w mieście spadła ulewa z gradem. Chociaż ulewa ta trwała zaledwie kilkanaście minut, wszystkie ulice jednak zostały zalane wodą, która z hałasem płynęła w kierunku Kreszczatyku, unosząc beczki, mostki drewniane a nawet kamienie, ważące do 7 pudów.

Przedsięwzięte środki przeciw zatopieniu suteren okazały się niewystarczające: przy ul. Proreznej woda wtargnęła do suteren pod restauracyą Saka, pozatem zostały zalane wodą sutereny w d. Poznjakowa Nr. 3 i w kilku innych miejscach. Do późnego wieczora straż ogniowa wypompowywała wodę z zatopionych domów. Na kilku ulicach ruch tramwajowy został przerwany.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj, przy układaniu rur kanalizacyjnych na rogu ul. Poczajowskiej i N.-Wału, jedna z rur upadła, przygniatając swym ciężarem robotnika Jana Timofiejewa. Poszkodowanego odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego, gdzie lekarz skonstatował złamanie obu nóg.

Z SĄDÓW.

Organizacya wojskowo-polityczna.

W dniu onegdajszym kijowski sąd wojenno-okręgowy przystąpił do rozpatrywania sprawy t. zw. winnickiej organizacyi wojskowej.

Przewodniczy gen.-major Berger.

Na ławie oskarżonych zasiedli: dymisyonowany pułkownik Konstanty Obieruczew (współpracownik gazet kijowskich), oficerowie 19 brygady artyleryi: sztabs-kapitan Wiktor Karaszewski, porucznik Walenty Czerkawskij, podchorąży T. Garkusz; felczer wojskowy A. Bojko, pisarze B. Zamugujew i G. Kuźmicz oraz szeregowcy 19 brygady M. Kaszura, P. Makaluk, Floryan Motolński, Wasyl Morozow, Antoni Perepiatko; szeregowiec 12 brygady artyleryi, Izaak Ajzensztajn, 74 pułku piechoty, Wasyl Chwiczja i uczeń winnickiej szkoły realnej, Aleksander Sawin.

Wszyscy wymienieni oskarżeni są z I cz. 102 art. now. kod. kar. oraz, z wyjątkiem Sawina i płk. Obieruczewa z art. 273 ks. XXII zbioru ustaw wojennych, 1869 r., t. j. o należenie do «wojennej organizacyi partyi socyalistów rewolucyonistów 12 korpusu armii, mającej na celu za pomocą powstania zbrojnego wojsk i ludu obalenie ustanowionego w Rosyi przez prawa zasadnicze porządku państwowego i zastąpienia go republiką demokratyczną. Organizacya ta rozwinęła swą działalność w r. 1908 w Winnicy, a latem roku 1909 w obozie w Międzybożu.

Szeregowiec artyleryi, Mikołaj Koszura, odpowiada oprócz tego z 2 cz. 104 art. now. kod. kar.— o przechowywanie u siebie w celu rozpowszechnienia książki, w treści swej zawierającej obrazę Majestatu.

Sprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych.

Bronią oskarżonych adw. przys.: Grygorowicz-Barski, Leszcz, Ratner i pom. adw. przys. Wileński.

Świadków wezwano 58.

Rozprawy potrwają kilka dni.

KRONIKA POLSKA.

— **Obchód na cześć Zyndrama z Maszkowic.** Wśród licznych obchodów, jakie odbywają się po wsiach i miasteczkach w Galicyi, na wyróżnienie zasługuje zapowiedziany obchód na cześć Zyndrama z Maszkowic, którego postać stała się nam tak blizka, dzięki „Krzyżakom“ Sienkiewicza.

O obchodzie tym podają pisma galicyjskie:

W prześlicznej górskiej okolicy na wzgórzu wsi Maszkowic, niedaleko miasteczka Łącka nad Dunajcem, w pow. nowosądeckim, skąd roztacza się wspaniały widok, wznosił się niegdyś zamek Zyndrama, dowódcy kmieci polskich pod Grunwaldem.

Z gruzów zamku, zburzonego za czasów wojen szwedzkich, zbudowano kościoły w miasteczku Łącku i wsi Podegrodziu.

Pozostało tylko samo wzgórze, niemy świadek przeszłości.

— **O podpis w języku polskim.** W ostatnich czasach zdarzyło się kilka wypadków, że izba sądowa warszawska zwracała oskarżonym apelacye, nie rozpatrując ich, o ile były one opatrzone podpisem w języku polskim. Między innemi zwrócono z tej przyczyny apelacyę Franciszkowi Nowackiemu, skazanemu przez sąd okręgowy za używanie cudzego paszportu.

Nowacki przez swego obrońcę, adw. przys. Szyszkowskiego, założył skargę na tę decyzyę izby sądowej do senatu, dowodząc, że podpis Nowackiego na apelacyi jest napisany powszechnie zrozumiałemi literami łacińskiego alfabetu, wobec czego tłomaczenie na język rosyjski jest zbyteczne i odrzucenie apelacyi pozbawione zasady.

Izba skargi tej senatowi nie przesłała, ale na sekcyi ekonomicznej uchyliła poprzednią swą decyzyę i postanowiła apelacyę Nowackiego uznać za podaną prawidłowo, skargę zaś kasacyjną zwrócić adwokatowi Szyszkowskiemu wobec tego, że żądaniu jego stało się zadość.

— **Klęska gospodarcza w Wielkopolsce.** Jak donoszą pisma poznańskie, zimna w zeszłym tygodniu wyrządziły w Księstwie szkody w ziemiopłodach. W okolicy powiatu nowotomyskiego i w południowej części powiatu szamotulskiego urodzaje do maja zapowiadały się wspaniale; przez maj i czerwiec susza spaliła żyta, które ziarna nie wydadzą, a jarzyny przepadły zupełnie. Do tej klęski przyłączyła się nowa: mróz zniszczył ziemniaki. Okolicom tym grozi klęska, zwłaszcza włościanom, posiadającym głównie role lekkie.

Niska temperatura w zeszłym tygodniu wyrządziła także w powiecie gnieźnieńskim na polach szkody. Ziemniaki na lżejszej ziemi pomarzły. W ogrodach padły ofiarą nocnego przymrozku delikatniejsze warzywa, mianowicie ogórki i groch.

— **Nauka języka polskiego w Ameryce.** Milwaukee jest dotąd jedynem miastem w Stanach Zjednoczonych, gdzie w miejskich szkołach publicznych odbywa się nauka języka polskiego.

Od maja 1910 roku rozszerzono naukę języka polskiego podług zakreślonego planu. Teraz w dwóch szkołach odbywają się wykłady. W szkole przy ulicy Becher uczęszcza na wykłady języka polskiego 350 dzieci, w szkole przy ulicy 5 avenue uczęszcza 650 dzieci. Zapał dzieci do nauki rodzinnego języka jest ogromny. Niestety, okazuje się wielki brak nauczycieli. Rada szkolna gotowa dziś zamianować nowych polaków lub polki na te posady, gdy zdadzą egzaminy. Obecni nauczyciele — pisze jedno z polskich pism w Milwaukee — zadowoleni są ze swych posad i mamy pewność, że inni będą także zadowoleni.

— **Wycieczka ogrodnicza zagranicę.** Za przykładem roku ubiegłego Towarzystwo ogrodnicze warsz. i w roku bież. organizuje wycieczkę ogrodniczą naukową do Belgii i Francyi pod przewodnictwem p. St. Tylickiego.

Marszruta obejmuje Brukselę, Verviers, Gandawę, Paryż, Wersal, Fontainebleaux i Orlean. Czas trwania wycieczki 15 dni. Wyjazd z Warszawy 14 sierpnia, powrót 28. Koszt wycieczki od 130 do 150 rub.

Zgłoszenia do 1 sierpnia przyjmują pp.: Piotr Hoser, wice-prezes towarz., Aleja Jerozolimska 59, Salinger, skarbnik tow., Nowy Świat 65 i kancelarya tow., Bagatela 3. Przy zapisie należy złożyć rb. 55.

Liczba członków ograniczona. Bliższych szczegółów udziela kancelarya Tow.

— **Związek dziennikarzy polskich.** Podczas uroczystości grunwaldzkich odbędzie się w Krakowie walne zgromadzenie «Związku dziennikarzy polskich» w sali redakcyi «Nowej Reformy» w piątek popołudniu 15 b. m. o godz. 5. z następującym porządkiem dziennym: zagajenie, sprawozdanie wydziału za rok administracyjny 1909/10, sprawozdanie skarbnika, wnioski komisyi rewizyjnej sprawa polskiego biura korespondencyjnego, sprawa sądów polubownych i honorowych i w. in.

— **Ochrona zabytków kościelnych.** Kapituła metropolitalna warszawska w celu zabezpieczenia zabytków kościelnych, mających historyczną i artystyczną wartość, a znajdujących się w kościołach parafialnych, filialnych i innych na prowincyi, postanowiła, oprócz inwentarzy kościelnych, utworzyć dokładny i szczegółowy katalog wszystkich dzieł sztuki, jako to: naczyń kościelnych, obrazów i chorągwi, posiadanych przez kościoły w całej archidyecezyi warszawskiej i myśl swą przedstawiła J. E. ks. Wincentemu Popielowi, arcybiskupowi-metropolicie warszawskiemu.

Najdostojniejszy arcypasterz uznał myśl kapituły za praktyczną i pożądaną i wybrał z łona duchowieństwa warszawskiego dwu delegatów: ks. kanonika Mrozowskiego, prefekta, znanego z prac swych nad dziełami sztuki polskiej i obcej, i ks. Karola Polikowskiego, również znawcy dzieł sztuki, którzy objadą całą archidyecezyę warszawską, przejrzą wszystkie naczynia i obrazy i dokładnie je skatalogują.

Ostatnie wiadomości.

W rocznicę grunwaldzką. Związek niemiecki „Deutsch. Bund“ wystosował do rady pruskich ministrów podanie, w którem domaga się, jako odpowiedzi na poniżające Niemcy uroczystości polskie, aby w dniu 19 lipca zastosowała pierwsze wywłaszczenie i ogłosiła tego dnia projekt nowej ustawy parcelacyjnej dla prowincyi wschodnich.

Plany Roosevelta. „New-York Herald“ donosi, że b. prezydent Stan. Zjednocz. Roosevelt, odrzucił stanowczo namowy swych przyjaciół politycznych, którzy usiłowali skłonić go do kandydowania na wybieralny urząd gubernatora Stanu Nowy Jork. Roosevelt oświadczył, iż nie zamierza bynajmniej usuwać się z areny czynnej działalności politycznej. Wnoszą z tego, że Roosevelt ubiegać się będzie o mandat prezydenta Stanów.

James Furnivall. Znakomity historyk literatury, James Furnivall, zmarł w Londynie, przeżywszy lat 85. Zmarły był założycielem kilku Towarzystw literackich, mających na celu rozbudzenie zainteresowania dla poezyi angielskiej i rozpowszechnianie utworów poetyckich. Nadto wydawał stare rękopisy i rzadkie książki.

Jubileusz. Stolica biskupia we Fromborku w Warmii obchodzić będzie jutro 600-let i jubileusz istnienia. Założycielem tego biskupstwa był biskup Henryk I-szy. Pierwotnie była to wioszczyna rybacka. Później wsławiła się imieniem Mikołaja Kopernika, który, mianowany kanonikiem przy tumie we Fromborku, tam właśnie dokonał wiekopomnego odkrycia. Tam Kopernik d. 24 maja 1543 r. umarł i tam też spoczywa. Rocznica założenia miasta przypada na d. 8-my lipca n. st. Z tej okazyi odbywać się tam będą uroczystości.

Pociski z samolotu. Awiator amerykański Brooklin dokonał w tych dniach wzlotu z pociskami wybuchowymi i z wysokości 250 metrów rzucał je na specyalnie urządzony dom murowany. Wszystkie pociski trafiły do celu, budynek został zupełnie zniszczony.

Powstanie w Tybecie. „Daily News“ nadaje poważne znaczenie otrzymanym z Petersburga informacyom pism berlińskich o zbliżającem się i nieuniknionem powstaniu zbrojnem w Tybecie. Tybetańczycy zażądali powrotu z Pekinu Dalaj-lamy. Rząd chiński zgadza się na to w zasadzie, żądając wszakże, aby Dalaj-lama złożył przyrzeczenie na piśmie, że pozostawi politykę na uboczu i sprawować będzie jedynie władzę duchowną.

Skutkiem potwierdzających się wieści o wrzeniu w Tybecie, rząd angielski wysłał znaczny oddział wojska do Dajerling.

Wynurzenia Szefketa baszy. Szefket basza w rozmowie z korespondentem jednego z dzienników paryskich o wynikach swojej misyi w Albanii powiedział, że spokoju w Albanii jeszcze nie przywrócono w zupełności. Albanię zajęły oddziały wojska tureckiego, które pozostaną tam do czasu przeprowadzenia całego programu reformy. Po rozbrojeniu, rząd turecki ma tam zamiar zakładać szkoły ludowe, budować wielkie szosy. Co się tyczy Krety, Szefket basza zapewnił stanowczo, że Turcya nie ścierpi nigdy naruszenia swoich praw do Krety.

Protest Koła Polskiego. Prezydyum Koła Polskiego w Wiedniu udaje się do Bienertha z energicznym protestem, gdyż minister sprawiedliwości Hohenburger telegraficznie zalecił prokuratoryi lwowskiej objektywne prowadzenie śledztwa w sprawie napadu rusinów na uniwersytet.

Bienerth zaproponował dla Galicyi 50 milionów na cele krajowe jako rekompensatę za kanały.

Koło Polskie propozycyę tę odrzuciło.

Pogrzeb Kocki. We wtorek, o godz. 3 po południu, odbył się we Lwowie pogrzeb studenta Kocki, zabitego podczas zaburzeń w uniwersytecie. Zwłoki wyprowadzono z kostnicy cmentarnej na cmentarz łyczakowski. Mimo to, że padał deszcz, w pogrzebie wzięły udział olbrzymie masy chłopów, sprowadzonych z okolicy Lwowa. Podczas pogrzebu porządek utrzymywali sokołowie ruscy. W orszaku pogrzebowym znajdowali się: członkowie „Siczy“, studenci uniwersytetu, uczniowie szkół średnich, studentki, akademicka „hromada“ i „wola“. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców. Na pogrzeb przybyło wielu proboszczów ruskich z różnych okolic Galicyi. Śpiewał chór ruski. Nad grobem wygłoszono dwanaście mów. Pomiędzy innymi mówili posłowie: Okuniewski, Ostapczuk i Lewicki. W okolicy cmentarza władze zgromadziły znaczny zastęp wojska i policyi. Podczas całego pogrzebu, który skończył się o godz. 6-ej po południu, porządek nie był zakłócony.

Anglia się zbroi. Zbliżająca się dyskusya w izbie nad projektami powiększenia floty, daje powód redakcyi „Daily Mail“ do pomieszczenia odezwy amerykańskiego admirała Mahana, który oświadcza, że uważa za niezbędne konieczne powiększenie floty wielkobrytańskiej wobec zwiększenia floty niemieckiej i wykazuje, że obawy opozycyjnej partyi robotniczej nie są słuszne. Do odezwy admirała Mahana dziennik londyński dodaje redakcyjny artykuł potępiający przywódców opozycyi jeśli ich ślepota jest rozmyślną.

Kongres słowiański w Sofii. Znany bułgarski literat Teodorow ogłasza w piśmie socyalistycznem „Camban“, że on i jego przyjaciele usuwają się od udziału w kongresie słowiańskim w Sofii, ponieważ kongres ten bez omawiania kwestyi polsko-rosyjskiej nie ma znaczenia i nie jest kongresem wszechsłowiańskim. Nie może to być także kongres kulturalny, ponieważ z Rosyi przybywają sami reakcyoniści.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Z parlamentu wiedeńskiego.

Wiedeń.—Dzienniki wiedeńskie wskazują opozycyę Koła Polskiego, jako przyczynę odroczenia posiedzeń parlamentu.

Rewizya senatorska.

Warszawa.—Na skutek dokonanej przez senatora Neuhardta rewizyi płockiej komisyi poborowej pociągnięto do odpowiedzialności karnej i aresztowano pułkownika Jefremowa, lekarza Gołębiowskiego i 13 żydów, którzy pośredniczyli w zwalnianiu od służby wojskowej.

Katastrofa kolejowa.

Kielce.—W pobliżu stacyi zderzyły się 2 pociągi towarowe. Dwa wagony rozbite, 8 wagonów i obie lokomotywy uszkodzone.

Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do dyecezyi rzymsko-katolickich z żądaniem stosowania się do praw rosyjskich; dekret bowiem papieski z roku 1907 pozwala w niektórych wypadkach negować prawa obowiązujące, nie uznając naprzykład małżeństw pomiędzy osobami wyznania katolickiego i prawosławnego.

Zmniejszenie kary.

Petersburg.—Stepanowowi, Nikitinowi i Sorokinowi oskarżonym o zamordowanie stójkowego Szabanowa, karę śmierci zamieniono: pierwszemu na bezterminowe ciężkie roboty, dwum pozostałym na 12 lat ciężkich robót.

Sprawa Ungern-Sternberga.

Petersburg. — Onegdaj w obecności sędziego śledczego dokonano rewizyi u przedstawiciela agencyi Reutera, Beringera. Beringer zawezwał konsula angielskiego, który był obecnym przy podpisywaniu protokółu. Podczas rewizyi nic nie znaleziono kompromitującego. Rewizya ta ma związek ze sprawą Ungerna.

Beringer zeznał, że żadnych materyałów nie dawał Ungernowi. W liście swym do żony Ungern pisał, że znalezione papiery nie są dlań kompromitującymi.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że Beringer sam prosił sędziego śledczego, aby wysłuchał jego zeznań w sprawie Sternberga. Podczas rewizyi Beringerowi skonfiskowano korespondencyę prywatną.

Różne.

Petersburg. — Ankietowa komisya kolejowa ma wkrótce wyruszyć dla dokonania oględzin niektórych kolei żelaznych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Kazań. — Przybyły tu minister komunikacyi przyjmowany był na przystani przez gubernatora, urzędników okręgu komunikacyi i przez deputacyę rady miejskiej. Ta ostatnia wystąpiła z prośbą o skierowanie dalszego ciągu linii moskiewsko-kazańskiej przez Kazań, gdyż w razie skierowania jej od Zielonego Dołu wprost na wschód i urządzenia zatoki koło mostu idącego przez Wołgę, znaczenie ekonomiczne Kazania będzie ostatecznie podkopane.

Moskwa. — Wykonawcza komisya sanitarna, działająca na kolejach, postanowiła z powodu cholery, badać wszystkich pasażerów przybywających do Moskwy.

Mińsk. — Wobec zwiększania się ilości zasłabnięć na cholerę w gubernii, gubernator wyjechał w celu dokonania oględzin punktów, w których się szerzy epidemia i odosobnienia wsi dotkniętych takową.

Petersburg. — Rząd belgijski, wskutek nadużyć popełnianych przez agentów emigracyjnych w Rosyi, zaprowadził kontrolę na granicy belgijsko-niemieckiej, w celu nie przepuszczania do Ameryki osób, nie posiadających paszportów.

Ryga. — Przed mającemi się odbyć uroczystościami, przystąpiono do budowy trybun dla 1,200 osób. Na brzegu Dźwiny zbudowano pawilon-przystań.

Petersburg. — O zasłabnięciach cholerycznych donoszą: w gub. mohylowskiej zachorowało 31 osób, zmarło 15 osób; w gub. chersońskiej zachorowało 121, zmarło 59, wyzdrowiało 25; w mieście Chersoniu zachorowało 15, zmarło 7, wyzdrowiało 16. W gub. tawropolskiej skonstantowano cholerę w 13 punktach; zorganizowano pomoc lekarską. W Kazaniu zmarł robotnik okrętowy i zachorowało kilku podróżnych.

Połtawa.—Wskutek wzmagającej się w gubernii epidemii cholery gubernator objeżdżał powiaty: kremenczygski, kobelakski i zołotonoski, gdzie dokonał oględzin baraków cholerycznych.

Plewna. — Na dworcu delegatom rosyjskim urządzono uroczyste przyjęcie. Miasto udekorowane flagami. Po obiedzie delegaci wyruszyli do Sofii.

Groznyj.—We wsi Gałanczeż wywiązała się potyczka pomiędzy czeczeńcami a oddziałem wojskowym, który aresztował kilku czeczeńców schwytanych na kradzieży bydła. W potyczce zraniono dwóch oficerów i zabito jednego szeregowca. Wśród czeczeńców jest także kilku zabitych.

Warszawa.—Brandmajster warszawskiej straży ogniowej, Sudrawskij, oddany został pod sąd przez senatora Neuhardta za przedajność.

Ufa.—We wsi Kuczerbajewej, w dzień święta tatarskiego, zostały zniszczone 64 sadyby.

Ufa.—Na stacyi „Berdiausz“ i na przestrzeni 20 wiorst wokoło szalała wielka burza z ulewą i gradem. Zostały pozrywane dachy, połamane i powyrywane drzewa z korzeniami. W powiecie birskim w 24 wsiach grad zniszczył 5,079 dziesięcin ze zbożem, straty wynoszą 250 000 rb.; w pow. sterlitamakskim — 1,500 dzies., straty — 75,000 rubli.

Petersburg. — Wyjaśniono, że pożary za rogatką narwską powstawały wskutek podpalania, które dokonywały trzy partye podpalaczy. Prowadzone jest przez naczelnika policyi śledczej ściste śledztwo. Zaaresztowano już kilka osób.

Perm.—Ukończony został piętnastodniowy spis zagród kolonistów w ogromnym majątku Siwińskim, należącym do banku włościańskiego. Wyjaśniono szczegółowo dane o ruchu kolonistów podczas przebywania ich w majątku. Przedwstępne obliczenia wskazały, że procent śmiertelności, dzięki zdrowemu klimatowi i dobrej wodzie mniej niż średni. Zebrano olbrzymi materyał cyfrowy ze wszystkich gałęzi bytu kolonistów, zrobiono szczegółową charakterystykę każdej zagrody, wyjaśniono zwiększenie materyalnego dobrobytu kolonistów w związku ze zwiększeniem obszaru uprawnego, przekonano się, że najzamożniejsi koloniści dążą do wystąpienia z gmin. Zebrano materyał w kwestyi rozwoju zagrodowych i gminnych gospodarstw, i cyfry wskazują wyraźnie wyższość pierwszego sposobu prowadzenia gospodarstwa. Spis został przeprowadzony kosztem banku włościańskiego.

Perm.—Powiatowe zebranie ziemskie asygnowało 200 tys. rb. na politechnikę uralską z warunkiem, że zostanie ona założona w Permie.

Mikołajewsk (gub. samarska.) — Grad zniszczył 1,068 dziesięcin zboża.

Groznyj.—Zmarły dwie osoby na cholerę.

Caricyn. — W ciągu tygodnia zasłabło na cholerę 21 osób, zmarło 10, wyzdrowiało 2.

Maryupol. — Wskutek panującej tutaj cholery 200 robotników portowych, prosiło o uwolnienie, chcąc wyjechać do swych wsi.

Petersburg-Moskwa-Kijów-Petersburg.

Homel.—Do startu przybył naczelnik gubernii Makłakow. W wielu automobilach w drodze z Kijowa popękały gumy.

Homel. — Do szóstej godziny wieczór przybyły pomyślnie wszystkie automobile, które wyjechały z Kijowa. Zatrzymał się nieco w drodze wskutek zepsucia gum motor fabryki bałtyckiej. Przejeżdżając przez Czernihów dr. Wsiewołożskij zbadał stan zdrowia pułkownika Swieczina. Zdrowie Swieczina polepszyło się. Homelski zarząd miejski urządził w klubie miejskim kolacyę na cześć uczestników wyścigu.

Teheran. — Medżylis i prasa są niezadowolone z ministrów, zarzucając im bezczynność, niewypełnienie programu i ignorowanie medżylisu. Przewidywany jest cały szereg interpelacyi. Tagi Zada wyjeżdża w tych dniach do Londynu.

Warna.—Przybyli i uroczyście zostali powitani delegaci „Sokoła“.

Prezesem delegacyi rosyjskiej wybrany został Aleksander Guczkow.

Bukareszt. — Rumuńska agencya telegraficzna donosi o wyzdrowieniu królowej.

Londyn.—„Times“ podaje: „Zawarcie rosyjsko-japońskiej umowy ma wielkie znaczenie w świecie politycznym. Rosya i Japonia uczyniły w tym kierunku wysiłek, żeby uregulować swe sprawy na Dalekim Wschodzie. Z umowy powinni być zadowoleni wszyscy, którzy się boją jakichkolwiek zatargów w tej części świata.

Sofia. — Rozlepiono odezwy leaderów wszystkich partyi, w których wezwano wszystkich przeciwników zjazdu słowiańskiego do wstrzymania się od demonstracyi przeciwko delegatom.

Sofia. — Przybyło tutaj 100 ekskursantów kijowskiego i twerskiego gimnazyów. Nauczyciele zgotowali im serdeczne przyjęcie.

Berlin.—Do „Vossische Zeitung“ telegrafują z Aten: „Cztery okręty wojenne państw opiekuńczych przybyły do Kanei. Mieszkańcy uważają to, jako pierwszy krok urzeczywistniający groźby mocarstw.

Saloniki.—W Sandżaku dibrskim ogłoszony został stan wojenny. Ludność albańska ukryła się w górach. W Malessyi dibrskiej powstańcy zniszczyli mosty na dopływach Driny, aby w ten sposób przeszkodzić wtargnięciu wojsk do Malessyi.

Kopenhaga.—Rektor uniwersytetu, Jakób Appel, mianowany został ministrem wyznań.

Cleveland.—Według ostatnich danych podczas katastrofy kolejowej 19 osób zostało zabitych, 3 śmiertelnie rannych, 4 ciężko ranne.

New-York. — Wskutek zwycięstwa w konkursie bokserów murzyna Johnsona odbywały się w całym kraju starcia murzynów z białymi. Wielu murzynów ciężko rannych. Jeden murzyn zabity. Hotel murzyński podpalony. Starcia miały miejsce również w Nowym Orleanie, Pittsburgu, Filadelfii, Saint Louis i w innych miastach.

Wiedeń. — Ogłoszony został komunikat urzędowy, w którym powiedziano między innemi: „Wobec specyalnych trudności, jakie się wywiązały przy omawianiu projektu prawa o uniwersytecie włoskim oraz niemożliwości pracy dla komisyi budżetowej i trudności w obecnym czasie danych, by przeciwdziałać wystąpieniom antyparlamentarnym, cesarz wydał rozkaz zamknięcia sesyi rady państwa“.

NewYork. — Wczoraj w potyczkach białych z murzynami zabito 14 osób, ciężko rannych jest przeszło 100 osób.

Beteni.—Podczas wzlotów wczorajszych wszechświatowy rekord wziął Leblanc, który przebył 100 kilom. w przeciągu 71 min. 11 sek.

Kongres dziennikarzy i lekarzy słowiańskich.

Sofia.—Na rannem posiedzeniu kongresu odczytali referaty: Bobczew, Buriłkow i Kazak-Czermak. Bobczew mówił o wymianie wydawnictw peryodycznych. Zdaniem referenta, wymieniane wydawnictwa powinny informować publiczność o rozwoju każdej narodowości słowiańskiej. Buriłkow mówił o sposobach ułatwienia handlu księgarskiego pomiędzy różnorodnymi krajami słowiańskimi. Kazak-Czermak mówił o organizacyi telegraficznej służby informacyjnej w krajach słowiańskich. Zdaniem referenta, słowianie austryaccy powinniby utworzyć specyalne agencye, mające siedzibę w Wiedniu, zadaniem których byłoby informowanie istniejących już agencyi słowiańskich o walce politycznej i parlamentarnej słowian austryackich.

Uzupełniając referat Kazak-Czermaka, Iwanicz wskazał na zależność prasy słowiańskiej od informacyi agencyi niemieckich z tendencyami antysłowiańskiemi. Specyalna słowiańska agencya telegraficzna powinnaby paraliżować wpływ artykułów wrogiej dla słowian prasy zagranicznej, oświecać i przeciągać na stronę sprawy słowiańskiej prasę zagraniczną. Iwanicz utrzymywał, że siedziba agencyi centralnej powinna się znajdować w Belgradzie.

Sofia.—Projekt zorganizowania słowiańskiej agencyi telegraficznej przekazany został komisyi, która złoży sprawozdanie w tej sprawie kongresowi słowiańskiemu. Bobczew zaproponował, by przyszły kongres dziennikarzy słowiańskich w r. 1911 odbył się w Belgradzie. Zamykając kongres, Bobczew powiedział, że prace dziennikarzy słowiańskich stanowią znaczny krok naprzód w sprawie zbliżenia słowiańskiego.

Sofia. — Na kongresie lekarzy słowiańskich odczytano szereg referatów, pomiędzy innymi prof. Bachteriew wygłosił referat o rozwoju związków lekarskich i znaczeniu kongresów dla zbliżenia słowiańskiego i postępu nauki słowiańskiej. Następnie kongres zamknięto.

Giełda Petersburska.

Dn. 23 czerwca 1910 r.

4% Państwowa renta	$91\frac{3}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	91
5% pożyczk. prem. 1864 r.	476
5% „ „ 1866 r.	—
[illegible]% obl. prem. Szlach. Banku	$325\frac{1}{2}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	479
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	500
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	408
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	152
„ Briansk. Relsk. Fab.	119
„ Połt.-Ws. h. kol. żel.	241
„ Putiłowsk.	140
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	278
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	$126\frac{1}{2}$
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman“	233
5% pożyczka 1905 r.	$104\frac{1}{2}$
5% „ 1906 r.	$103\frac{7}{8}$
[illegible]% świadectwa włościańskie	100
5% pożyczka 1908 r.	104

Usposobienie z walorami państwowymi mocne; z hipotecznymi mocne, z dywidendowymi słabsze. Z premiowemi mocne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 23-go czerwca 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216.50
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1905 r.	100.10
	4% renta państwowa 1894 r.	91.75
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.75
	Dyskonto prywatne	$2\frac{7}{8}$%
	Usposobienie małoczynne.	
Wiedeń	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.90
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.75
	Cena najwyższa	267.75
	4% renta państwowa 1894 r.	91.65
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	102.00
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.50
	Dyskonto prywatne	2%
	Usposobienie ospałe.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$104\frac{3}{8}$
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r.	102
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$99\frac{5}{8}$
	$4\frac{1}{2}$% „ „ 1909 r.	$94\frac{3}{16}$

Antonio Fogazzaro. 66)

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

Z kolei, Daniel wsadzając ją do powozu, szepnął również:

— J śli nie rozmówimy się dziś wieczorem, w takim razie czekam cię w loggii jutro rano o szóstej.

W powozie Cortis z Heleną usiedli naprzeciw siebie. Daremnie hrabina usiłowała nawiązać nić rozmowy, w końcu, znudzona, dała za wygranę i umilkła sama. Powóz toczył się wzdłuż olbrzymich ścian skalistych, między którmi spływają w dół nurty Rowese. Ten spacer cichy, w cieniu ogromnych gór, ku nieznanym krainom, wytrącał ich ze świata rzeczywistego i pozwalał zapomnieć o wszystkiem, co nie było związanem z ich uczuciem. Para pogrążona w rozmyślaniach nie usłyszała nawet Clenezziego, który zapytywał o dwie zrujnowane wieże, sterczące na złomach skalnych z tamtej strony Rowese i spoglądających w dół na białe żwiry. Hrabina zaspokoiła ciekawość gościa.

„Jeszcze tej męki mi brakowało — myślała Helena — że mi nie dają z nim się rozmówić swobodnie, ani zostać sam na sam. Czyż mam czekać aż do jutra?

Za powrotem do domu poszła zaraz do stryja. Ileż to czasu ubiegło i jak się wszystko zmieniło—myślała—od tego wieczoru, kiedy szłam do stryja po tych samych schodach, usłyszawszy z ust Daniela tajemnicze słowa: „Rzecz ważna". A teraz!"

Lao wciąż był zasępiony. Siedział na fotelu i trzymał pled na kolanach, co było złą wróżbą; na synowicę ledwie popatrzył.

— Jestem już, stryju — rzekła.

— A i ja jestem także!.. I lepiej bym uczynił, nie ruszając się stąd na krok i nie narażając się na wilgoć i zmienną pogodę, dzięki czemu wszystkie moje dolegliwości do mnie powróciły. Na domiar złego mam nową zgryzotę.

— Stryjaszku, czy powiesz mi jaką?

Z wielkim trudem udało się Helenie zająć się tem, co stryj mówił i skupić rozproszoną uwagę.

— Otrzymałem list z Rzymu dziś — odrzekł Lao — list od pani Cortis, do którego przyłączono ten papier — przeczytaj.

Był to list dziekana do matki Daniela, w którym mówiło się obszernie o częstych spacerach Heleny z Danielem, tudzież o komentarzach, jakie czyni okolica z powyższego powodu. Dziekan ze swej strony nie śmie wydać surowego sądu, atoli ubolewa nad skandalem i dziwi się, że tak mało się zważa na pozory. Nie śmiejąc zwrócić się z przestrogą do kogoś z rodziny, zwraca się do niej, a ona potrafi pewnie zaradzić złemu. Pani Cortis na osobnej ćwiartce zapytywała od siebie, czy hrabia uwierzył nareszcie w to, co mu mówiła w Rzymie.

— Na próg do siebie nie puszczę tego osła, tego brzydkiego intryganta — mówił Lao — z tem wszystkiem...

— Co chcesz przez to powiedzieć, stryju?

Popatrzył na nią w milczeniu i wyciągnął do niej rękę.

— Posłuchaj Heleno...

Nie poruszyła się i nie odrzekła nic. Wówczas powtórnie przywołał ją do siebie, mówiąc łagodnie:

— Posłuchaj.

Niechętnie jakoś i nie rychło postąpiła ku niemu i ujęła wyciągniętą rękę stryja.

— Ostatecznie przyznaję, żem dotąd był ślepy, lecz odtąd...

Helena, drżąc całem ciałem, nie poczerwieniała i nie spuściła oczu.

— Cóż mogłeś spostrzedz, stryju? — rzekła. — Zaglądałeś do mego serca? Serce moje jest wolne. Co złego myślałeś o mnie, powiedz?

— Myślałem, że z taką naturą, jak twoja, będziesz cierpiała i dręczyła się niepomiernie! Myślałem też, że Daniel źle czyni, przywiązując się do ciebie!.. Na Boga, źle czyni!.

— Nie powinieneś tego mówić stryju!..—odrzekła, pochylając się ku niemu wzruszona.—Stryju, nawet nie wiesz, jaki to szlachetny człowiek..

Wzruszenie stłumiło dalsze słowa.

— Dajmy temu spokój, dziecko moje drogie—odrzekł Lao.—Nie utrzymuję bynajmniej, że jest nieszlachetny. Doskonale też rozumiem, co chcesz powiedzieć, lecz są uczucia, które się nawiązują między ludźmi tak właśnie, jak między wami, a kończą się tak, jak między zwykłymi śmiertelnikami, nie obdarzonymi szlachetnością. Ludzie są słabi. On jest stokroć lepszym i wyższym moralnie od innych, ale i on złożony jest z ciała i kości. Wiedz, że nie wierzę w aniołów, ani w świętych. Gdyby istniał rozwód i jabym się ożenił i nie porzuciłbym żony za nic w świecie! I byłbym szczęśliwy! Lecz rozwodu niema, a ty wolałaś wyjść za tamtego... Było to kapitalne głupstwo! No, nie mówmy więcej o tem! Teraz musimy pomyśleć o obronie honoru twego i twojej rodziny.

— Stryju—odrzekła dumnie Helena, odstępując i zabierając się do wyjścia—sama jestem najlepszym stróżem mego honoru. Nie, nie—dodała potem, widząc, że ją przyzywa—nie powinieneś w ten sposób do mnie mówić.

Łkania konwulsyjne wydzierały się z jej piersi—oparła czoło o drzwi.

Lao odrzucił pled i wstał, by iść do niej. Wyrzucał sobie zbytnią szczerość, starał się usprawiedliwić, dowodził, że nie posądzał jej o to, aby mogła kiedykolwiek splamić swą cześć niewieścią.

— Nie dziwiłabym się mamie, gdyby tak powiedziała, ale dziwię się tobie, stryju!..

— Nie o mnie chodzi — rzekł Lao — chodzi o to, co pomyśli świat, jakie sądy wyda.

— Och, stryju, świat!..

Rzekła to z ogromnym smutkiem i niewysłowioną pogardą.

— Dziecko drogie — rzekł Lao—może nie przyznasz mi słuszności, lecz twierdzę stanowczo, iż dobra lub zła opinia znaczy w życiu bardzo wiele. Pomyśl sama, co o nas powiedzą ludzie, jeżeli ty dasz im przeciw sobie pozory, a twoja rodzina będzie niejako twoja wspólniczką, rozumiesz?

Z oczu Heleny posypały się iskry.

— Ja nie daję żadnych pozorów — odrzekła.

— Powiedziałem: jeżeli dasz!..

Helena znów nań spojrzała.

I cóż wyczytała w tem drogiem, poważnem i zasmuconem obliczu, co wyraz jej własnej twarzy tak nagle zmieniło?

— Ach, stryju, stryju!—zawołała, padając w jego ramiona — pozostaw mnie przy sobie, na zawsze przy sobie! Nie mam sobie nic, wierz mi, nic do wyrzucenia, nawet żadnej złej myśli.

Mówiąc to ściskała go i mówiła głosem, przerywanym przez łkanie.

— Na miłość Boga! — zawołał biedny Lao w przerażeniu i wzruszeniu. Co ci na myśl przychodzi? Któż ci każe wyjeżdżać? Oszalałaś chyba!

Smiał się przytem nerwowo i głośno.

— Czyś oszalała? Czyż nie wiesz, że ciebie jedną mam tylko na świecie?... Dopiero pomysł świetny!.. Uspokój się miła moja... Cóż chcesz? Nie mogłem przenieść obojętnie widoku twego cierpienia. Wiem zresztą dobrze, że nic nie masz na sumieniu. Możesz mi nie powtarzać tego... A teraz uspokój się, proszę cię, uspokój się.

Przyciskał ją do piersi i gładził jej włosy z iście macierzyńską tkliwością.

— Idź—dodał—wytłómacz mnie przed Clenezzim. Powiedz mu, że jestem chory i że położę się zaraz...

Dźwięk łagodnego głosu stryja sprowadził łzy do oczu Heleny.

— Idź, idź!—nalegał czule Lao. Nie poruszyła się jednak, jakby, nie słysząc nic wcale. Stryjowi zdało się, że niechce zejść do gościa w takiem pomięszaniu i że potrzebuje czasu, by odzyskać równowagę.

— Stryju, czy mama czytała ten list?

— Nie, droga moja, nie wspominałem jej o tem.

Chwilę milczeli, poczem Lao znowu przypomniał jej, że pora z jść. Wreszcie podniosła głowę, uśmiechnęła się do stryja, uściskała go, wspinając się na końcach palców i wyszła.

Z trudem powlokła się do swego pokoiku. Czuła się tak źle, tak była złamaną na duchu!.. Rzuciła się na posłanie i leżała prawie odrętwiała z bólu, pijąc, kropla po kropli, nową zgryzotę, polegającą na świadomości, iż jej tajemnica nie należała już do niej.

Swieży wieczorny powiew, wpadając oknem do pokoju, przyniósł ze sobą woń róż, glicyny i żałośny szum rzeki. Liście krzewów różanych tonęły jeszcze w ciepłem świetle—w pokoju panował już mrok. Nie widziało się już nic prócz cieni, drgających na posadzce, rzucanych przez liście róż; prócz niespokojnego ruchu niewidzialnego zegara do uszu nie dochodziło nic.

Przed oczyma Heleny poczęły się przesuwać różne obrazy: zdało się jej, że jest chorą, że nie może się podnieść z łóżka, i że on dotrzymuje jej towarzystwa, zabawiając czytaniem głośnem. Tak mijały miesiące i lata, ona zaś mówiła sobie w duszy: „Widzisz, jakaś niedobra! Nie dawałać temu wiary, by pan zaopiekował się tobą, a tymczasem on tyle ci dobroci okazał". Oto widzi przy sobie Daniela—on wciąż czuwa przy niej i czyta jej swoim pięknym, poważnym głosem, spogląda na nią od czasu do czasu i delikatnym pocałunkiem dotyka jej włosów. Ona otwiera ramiona i woła go cicho bardzo:

— Danielu, Danielu!

Na jej wołanie odezwał się tylko szmer rzeki, zabrzmiała w przestrzeni echem jakaś jeno cicha skarga.

Coraz ciemniej się robiło—z poza liści różanych wyglądnęła gwiazda wieczorna. Helena spostrzegła ją nagle i zerwała się przerażona. Ileż to czasu przepędziła nieruchomo na swem posłaniu? Nie miała wprost o tem żadnego pojęcia i zdało się jej, że budzi się ze snu głębokiego. Może już późno, może nie zobaczy się już z Danielem? Głowa jej płonęła i sprawiała dotkliwy ból, ale cóż to szkodzi... Poprawiła naprędce w ciemnym pokoju włosy; na schodach spotkała matkę, która szła na poszukiwanie swej córki, sądząc, że dotąd jest u stryja.

— Czy zawsze cię boli głowa? — spytała pani Tarkwinia.

Helena odrzekła, że głowa ją bardzo boli, i że zapewne położy się wcześnie. Gdy na dół schodziła uginały się pod nią kolana, musiała więc trzymać się sznura wzdłuż ściany. Idąc, starała się sobie zdać sprawę z rozmowy mianej ze stryjem, o ile zamącony mózg jej na to pozwalał. Coś sobie nagle przypomniała i jednocześnie błysk pogardy przeniknął przez jej duszę, a razem z tem poczuła w sobie przypływ energii.

W salonie nie było nikogo. Cortis z Clenezzim usiedli w ogrodzie w pobliżu cyprysu. „Pani Tarkwinia nie mogła się im wydziwić, że tak się na wicher narażają, nie przeszkodziło to jednak Helenie wyjść również i spotkać się z powracającym Clenezzim, ten miał ochotę wrócić za nią do ogrodu, lecz został zatrzymany przez panią Tarkwinię. (D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 40 (w broszurze). | Rb. 1 kop. 60 (w oprawie).

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.